

Od redakcji

Słowo się rzekło... Chcieliście młodych, no to ich macie... I co tam jeszcze starzy wymyślą... Poprzedni numer „Pro Libris” zapowiadał spojrzenie w głąb naszego, regionalnego potencjału. Chodziło przede wszystkim o ludzi młodych i bardzo młodych – o tych, którzy jeszcze nie wyjechali i o tych, którzy wrócili. Poprosiliśmy o teksty, poprosiliśmy o myśli i o pomysły. I co się okazało? Numer, który macie, Drodzy Czytelnicy, przed sobą, dowodzi jednego – w Lubuskim ma kto pisać i ma o czym pisać. Ale po kolei. Najpierw nieco starsi określili to, co można by nazwać wyjściowym stanem posiadania. Ewa Andrzejewska, Halina Bohuta-Stapel i Robert Rudiak to autorzy doskonale znający młodych twórców, pracujący z nimi na co dzień, nie dziwi więc optymizm bijący z ich tekstów – jużci, nie ma co wieszczyć końca regionu. Czy jednak przedstawione w piśmie literackie próby uzasadniają takie przekonanie?

Poeci, prozaicy, krytycy, artyści – to ludzie głównie w przedziale wiekowym 18-25 lat, uczniowie liceów i studenci. Ich propozycje nie odbiegają od podobnych, które można znaleźć w czasopiśmie z innych regionów Polski. Zresztą, dlaczego miałyby odbiegać? W końcu urodzenie w najbardziej na zachód wysuniętym kawałku kraju nie determinuje negatywnie potencjału intelektualnego i twórczego, nie zakłada też jakiegokolwiek izolacji bądź genetycznych kompleksów. Dobrze pokazuje to Krzysztof Koziółek, wyrastający na jednego ze znaczących prozaików, rozumiejący doskonale, że liczy się to, co w wyobraźni, a nie na karcie meldunkowej. Przecież mamy bliskie przykłady takiego regionalnego podejścia, bo czy na przykład odległość od tzw. metropolii

przeszkadza Katarzynie Grocholi czy Karolowi Maliszewskiemu? Poza tym metropolitalność to złudzenie, a intelektualny tygiel staje się coraz bardziej globalny. Może dlatego muzyka i plastyka, nieuznające żadnych granic, są dla młodych ludzi tak bardzo inspirujące? Przykład Andrieja Kotina jest wymowny – doktorant na naszym uniwersytecie, znakomity muzyk, poeta – człowiek niezwykle aktywny i twórczy. Albo Jakub Rawski, magistrant na filologii polskiej UZ, stypendysta ministra (a jest ich w regionie niewielu), dobrze rokujący poeta i krytyk literacki. Albo Urszula Seifert – animatorka studenckiej kultury, albo Katarzyna Zychła, albo Kinga Mazur, albo Karol Graczyk... – niech inni wybaczą, że ich tu nie wymienię, ale wszyscy stanowią nasz potencjał i naszą nadzieję.

Dobrze też, że obok twórców wyrastają krytycy, badacze literatury. Projekt Małgorzaty Mikołajczak nabiera rumieńców i realizuje się w coraz istotniejszych dokonaniach porządkujących i oceniających – tworzy się historia literatury czy też ogólniej kultury na tych ziemiach, kultury od niemal 70 lat związanej z Polską. Do tego coraz lepiej pamiętamy jeszcze dalszą przeszłość i, mam takie wrażenie, umiemy ją już zasymilować. Zresztą, ten wątek postaramy się podjąć pod koniec roku, kiedy z naszymi niemieckimi partnerami finalizować będziemy wspólny projekt kulturowy.

Tymczasem zapraszam do podróży w głąb 33 numeru „Pro Libris”, bo jak napisała Joanna Kranz: „Pajądającą się do działania były i są podróże, nawet te bardzo krótkie”.

Sławomir Kufel